

Poezja i polityka

10.03.2015.

Poezja i polityka *Na
 *Idę! nie idę! * Panie Pawlikowski, Niemcy dadzą więcej... *Netanjahu w
 Waszyngtonie: cała para w gwizdek? * Elegancja-Francja
 Po ordynarnym dymaniu Malowanego ptaka Kosińskiego-
 Lewinkopfa na arcydzieło, po dymaniu politgramoty Kapuścińskiego na wybitne reportaże, po
 siernieżnym dymaniu Sąsiad Grossa na dzieło historyczne - propagandowe
 nadymanie filmu Idy jest już nudne: ciągle to samo? A z się chce rzygać: te niewinne Żydy, i te
 nienawistne Polaki... Ale propaganda nawet podpierana holywoodzkimi Oskarami
 (wiadomo, kto kręci tym interesem) nie robi już takiego wrażenia, jak kiedyś, gdy mniej znaliśmy
 świat. Toteż reżyserowi filmu Ida, p. Pawlikowskiemu, przypomnieć trzeba, jak to Ksawery
 Dunikowski zwiedzał kiedyś wystawę rzeźby socrealistycznej i mrucał sobie pod nosem: Widywałem
 różne rzeźby... Z marmuru, z brązu, z kamienia, żelaza, z gipsu...Z wazeliny widzę po raz pierwszy.
 Gdy kultura (czytaj: propaganda) finansowana jest przez państwo (7 milionów na
 Idę bez pytania podatników o zgodę...) wazeliniarze mnożą się, jak króliki. W pewnym
 wywiadzie p.Pawlikowski, po rozmowie ze zbrodniarką żydowską Fajgą Mendlą Danielak primo
 voto: Józwiak (po PPR-owskim bandycie), secundo voto - Brus (po stalinowskim politruku) powiada:
 Fajna pani. Otwarta, ironiczna, ciepła (...) Dużo myślałem o ludziach, którzy kiedyś zrobili coś
 złego, a potem się zmienili. No proszę, wszystko jeszcze przed p.Pawliowskim. Niemcy chętnie
 dadzą więcej, niż 7 milionów złotych, żeby p.Pawlikowski zrobił film o Eichmanie czy Kochu
 otwartych, ironicznych i ciepłych, którzy kiedyś zrobili coś złego, ale potem się
 zmienili. Przed p.Pawlikowskim filmowa przyszłość! No ale jak to powściągał się
 Konstany Ildelfons Gałczyński jeszcze przed wojną: <Spokój, Kostia bo Żydy z
 Ziemiańskiej znowu pasać będą słowiańskie ciele, a nowy poeta Wyspiański nową sztukę
 napisze Wesele...> Dość o Idzie, co w kinach idzie. Właśnie ukazał się
 wreszcie (po 73 latach!) pełny wybór poezji Konstantego Ildelfonsa Gałczyńskiego (Szarlatan
 nikt nie kocha), którego w PRL żydowscy dysponenci kultury dołowali, wywyższając
 rasowo swoich, czyli b.skamandrytów. Chwała wydawnictwu Pruszyński i S-ka za tę
 odważną, nieocenzurowaną publikację! Zwłaszcza wiersz Do Małgosi Rosenbaum brzmi bardzo
 wspólnie... Gdy już poruszamy się w tych oślizgłych rejonach jeszcze ciekawiej brzmi
 przywołany we wstępie felieton sprzed 90 lat p. Antoniego Słonimskiego (A u mnie Ajzyk
 Słonimsker za szafem jak to pisał Tuwim w wierszu o przydługim tytule Poeta zadości
 pewnemu literatowi imieniem Staś, że jest Sarmatą on zaś, nieszczęsny poeta, Żydem jest parchatym,
 także obojczy żywot wiernie opisany....), wydrukowany w skamandryckich Wiadomościach
 Literackich: Naród wybrany oto rdzeń, ten tajemniczy znak kabalistyczny, który
 porusza Golema żydostwa. Bardzo niewiele znam Żydów, którzy nie mają głębokiego przeświadczenia o
 tej wyższości rasy żydowskiej. Dlatego właśnie ten naród (...) nie lekceważy najłżejszego zarzutu (...)
 Drażliwość jest tak wielka, że każde śmielsze wystąpienie staje się wprost niebezpieczne dla pisarza.
 Wolno jest u nas źle pisać o kelnerach, Czechach, Niemcach lub posłach sejmowych(...) ale nie wolno
 pisać źle i rozumnie przeciw Żydom, Bo pisać głupio znaczy sprawiać im rzetelną satysfakcję (...)
 Naród ten, narzekający na szowinizm innych ludzi, jest sam najbardziej szowinistycznym narodem
 świata (...). Byłby Słonimski antysemitą? Hm, trzeba by spytać Michnika, co to za młodu
 sekretarzował mu... Ale że poezji nikt nie zjada przejdźmy od tych subtelności do polityki.
 Właśnie w okolicznościach brutalnego politycznego skandalu bo wbrew woli, bez zgody i zaproszenia
 amerykańskiego prezydenta premier Izraela Bibi Netanjahu przybył do Waszyngtonu, gdzie w
 Kongresie agitował przeciw Iranowi. Drastyczne posunięcie, ale coś zrobić, gdy arabskie wiosny
 załamały się na Syrii, najbliższym sojuszniku Iranu. Rzec można: lis już był w ogródku, już witał się
 z gąską gdy ruscy szachiści powiedzieli twarde nie. Stop! Na taką zastawkę
 Bibi Netanjahu przekalkulował sobie widocznie, że warto nawet upokorzyć amerykańskiego
 prezydenta i to w samym Waszyngtonie, byleby podkręcić antyirańskie nastroje w Ameryce. Ale i tu
 jakby klapa: wprawdzie część republikańskich kongresmanów i senatorów burzliwie go oklaskiwała
 ale część (i nie tylko demokraci!) w ogóle zbojkotowała jego wystąpienie, a wręcz ostentacyjnie wyszła z
 sali! Tego w Ameryce dawno nie było, tego Ameryka od dawna nie oglądała. Co więcej Obama nie
 podzielił argumentacji Netanjahu i po jego wystąpieniu (którego, jak powiedział, nawet nie oglądał na
 żywo a tylko odsłuchał...) zdecydowanie podtrzymał swe stanowisko: negocjacji z Iranem zamiast
 rozszerzania sankcji. Oczywiście, negocjacje z Iranem można przewlekać aż do czasu, gdy na urządzie
 prezydenta Ameryki Obama podmieni jakiś usłużny republikanin, ale że w negocjacjach tych biorą udział
 także Rosja i Chiny nie wydaje się, by taka podmianka zasadniczo zmieniła sytuację: jeśli Rosja i
 Chiny miałyby poświęcić Syrię i Iran to z pewnością z bardzo wielką ceną... Tymczasem brytyjski
 Financial Times nazwał amerykański występ Netanjahu bezczelną hucpą. Bardzo

byłem ciekaw komentarzy tej wizyty w polskich mediach, ale pominięto ją niemal całkowitym milczeniem. Komentowano tam natomiast obficie wypadki drogowe pod Mławą i w Radymnie... Gdy swego czasu pewien francuski dyplomata popuścił z przejęcia w spodnie podczas składania listów uwierzytelniających premier Arystydes Brand tak poskarżył się na swych dyplomatów: „Niewiele od nich wymagam a i tak nie mogę się doprosić, żeby nie srALI w portki podczas audiencji”. Tego premiera Arystydesa Brianda z kolei wybitny francuski publicysta, Leon Daudet nazywał w swej publicystyce notorycznie „alfonsem”. Elegancja Francja! U nas, na szczęście, w polityce nie ma żadnych takich „zasrańców” ani „alfonsow”: są ino sami „liderzy partyjni” lub „przywódcy” ruchów; co poseł to ideowiec, co senator to mędrzec, co prokurator to stróż prawa, co sędzia to niezawisły, co dziennikarz to niezależny. I tylko nie wiadomo na razie, co z generałami tajnych służb, ale „miejmy nadzieję” okaże się wkrótce, że to też sami porządni ludzie... Całkiem odwrotnie, jak w tej cholerniej Rosji: „W naszym gorodzie wsjo eta swołocz; tolko odin prokuror czestnyj czieławiek, no miezdu nami tozje swinja”. Więc jak tu nie potępić Putina!

~ ~ ~ ~ ~
 ~ ~ ~ ~ ~ Marian Miszałski ~ ~ ~ ~ ~